Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Cena numeru 15 groszy.

EXPRESS WIECZORNY ILUSTROWANY

ROK IV. | ŁÓDŹ SOBOTA 29 MAJA 1926 r. | NUMER POJEDYNCZY 15 GROSZY. | Nr. 147

Kandydatury na Prezydenta.

Dziś popołudniu marsz. Piłsudski złoży bardz ważne oświadczenic wobec klubów sejmowych.

Z jakich pełnomocnictw będzie korzystał przyszły prezydent państwa?

Warszawa, 29 maja.

DZISIAJ POPOŁUDNIU ODBĘDZIE SIĘ W PREZYDJUM RADY MINISTRÓW ZEBRANIE PRZEDSTAWICIELI KLUBÓW SEJMOWYCH, NA KTÓREM MARSZAŁEK PIŁSUDSKI ZŁOŻYĆ MA W OBECNOŚCI PREZESA MINISTRÓW WAŻNE OŚWIADCZENIE.

***

Na lewicy rozpoczęto zbieranie podpisów na zgłoszenia kandydatury marszałka Piłsudskiego. Zbieranie podpisów ma być ukończone w dniu dzisiejszym.

Kto będzie Prezydentem.

Warszawa, 29 maja.

Tylko dwa dni dzielą nas od Zgromadzenia Narodowego, a dotychczas tylko jedna kandydatura została zgłoszona. Jest to kandydatura marszałka Piłsudskiego, którą postawiły kluby lewicy polskiej.

Prawica zakonspirowała się w Poznaniu i zazdrośnie kryje swego kandydata. Również zwlekają z ostatnią decyzją kluby środka — Piast i N. P. R.

Jak zapewniają jednak, stanowisko swoje prawica uzależnia od sytuacji w tych dwuch klubach. Jeśli kluby Piasta i N. P. R. kategorycznie wypowiedzą się przeciwko marszałkowi Piłsudskiemu, prawica w porozumieniu z niemi wystawi wspólnego kompromisowego kandydata.

Kandydatem tym ma być **gen. Sosnkowski (!!!) szef D. O. K. Poznań.**

Jeśli natomiast N. P. R. i Piast dadzą swoim członkom wolną rękę w wyborze prezydenta prawica wysunie swego demonstracyjnego kandydata którym ma być **Roman Dmowski.**

Z dotychczasowego przebiegu narad klubowych wynika, że kandydatura marsz. Piłsudskiego ma zwolenników nietylko w Piaście i N. P. R., gdzie pomimo wszystko jest garść posłów i senatorów, którzy mają już dosyć chodzenia na pasku Chjeny, ale także w pobożnym klubie Ch. D., a co więcej w samej endecji. W sejmie głośno mówią o tem, że pos. Czetwertyński i sen. Stecki są za kandydaturą marsz. Piłsudskiego na urząd Prezydenta.

Oczywiście ostateczna decyzja zależeć będzie nietylko od klubów środka, ale także od stanowiska klubów słowiańskich mniejszości narodowych, które, zwlekając z decyzją, wnoszą nie pewności do sytuacji.

Wymienianych kandydatur pp. Czetwertyńskiego, Lubomiskiego, Paderewskiego, Trąmpczyńskiego i b. prezydenta Wojciechowskiego nie należy brać poważnie. Wymieniany jako kandydat prof. Bobrzyński oświadczył iż gdyby postawiono jego kandydaturę, nie przyjąłby jej.

Pełnomocnictwa przyszłego Prezydenta.

Warszawa 29 maja.

Dowiadujemy się, że omawiany przez radę ministrów projekt ustawy o załatwieniu konieczności państwowych w zakresie zarządu państwowego oraz spraw finansowych i stosunków gospodarczych przewiduje między innemi:

1) Uporządkowanie administracji i postępowania administracyjnego.

2) Ujednostajnienie i uporządkowanie niektórych przepisów dzielnicowych w szczególności ustawodawstwa na kresach wschodnich.

3) Uzgodnienie z Konstytucją ustaw państw zaborczych.

4) Odnowienie uprawnień ministra skarbu w dziedzinie regulowania obrotu pieniężnego oraz przepisów, dotyczących ścigania lichwy pieniężnej i towarowej.

5) Ograniczenie budżetu do kwoty rzeczywistych wydatków z roku ubiegłego, z zastosowaniem oszczędności, niezbędnych dla uniknięcia deficytu.

6) Zmiana stawek niektórych podatków, ceł oraz sposobów ich pobierania.

7) Unormowanie wynagrodzenia funkcjonarjuszów państwowych i wojska, oraz ewentualnie ich podwyższenia w zależności od wyników akcji zrównoważenia budżetu.

8) Unormowanie obiegu biletów zdawkowych i bilonu.

9) Zaciągnięcie i zatwierdzenie warunków pożyczek państwowych na cele gospodarcze do wysokości 600 miljonów złotych w złocie; konwersję i konsolidację istniejących pożyczek i zobowiązań państwowych.

10) Niektóre inne zarządzenia gospodarcze, analogiczne do wymienionych w ustawie z dnia 20 stycznia 1924 r.

Wykonanie tych postanowień m być przeprowadzone drogą Rozporządzeń Prezydenta Rzplitej.

Projekt jest naogół wzorowany na u stawie, z której korzystał swego czasu rząd. p. Władysława Grabskiego.

Ostateczny tekst tego projektu będzie ustalony po omówieniu przez poszczególne ministerstwa najważniejszych dla nich i najpilniejszych spraw, wymagających załatwienia w trybie uproszczonym.



— Moja ciotka co roku jeździ do Krynicy i to jej znakomicie robi.
— Czy być może?
— Bo ona ma tam ogromny pensjonat i zawsze wraca z dużym zarobkiem.



— Widzisz, Kaziu, za tem czas, co ci tłumaczę, jak masz zrobić, sama bym to zrobiła.
— Tak jest, proszę pani, przez ten czas, co pani mówi, dawnobym to zrobiła.

Zbrojny napad na samochód pod Jabłonną

Przeciągnięta przez szosę lina zatrzymała auto.

Z Warszawy donoszą nam:

Na szosie między Jabłonną i Strugą niewykryci bandyci urządzili wczoraj o godz. 11 wieczorem napad na auto prywatne nr. 16327, którem jechał p. Zakroczymski Stanisław.

Przez drogę przeciągnięto linę, która na szczęście spostrzegł w porę szofer i auto zatrzymał.

W tym momencie bandyci wyskoczyli z rowu i pod groźbą rewolwerów zrabowali p. Zakroczymskiemu 1500 złotych gotówką.

Wydawanie premji.

W dniu dzisiejszym zechcą się zgłosić do administracji „Expressu" (Piotrkowska 49, z frontu) w godz. od 4-ej do 7-ej wiecz., zdobywcy premji z list nr. 16, 17 i 18.

Dolar w Łodzi.

W dniu dzisiejszym przed południem na rynku pieniężnym w Łodzi w obrotach prywatnych kurs dolara wynosił 11.65 w płaceniu i 11.70 w żądaniu. Tendencja spokojna.

I PRZEDGIEŁDA WARSZAWSKA.

Paryż 26.11
Szwajcarja 212.87
Nowy Jork 10.97 i pół
Londyn 53.48

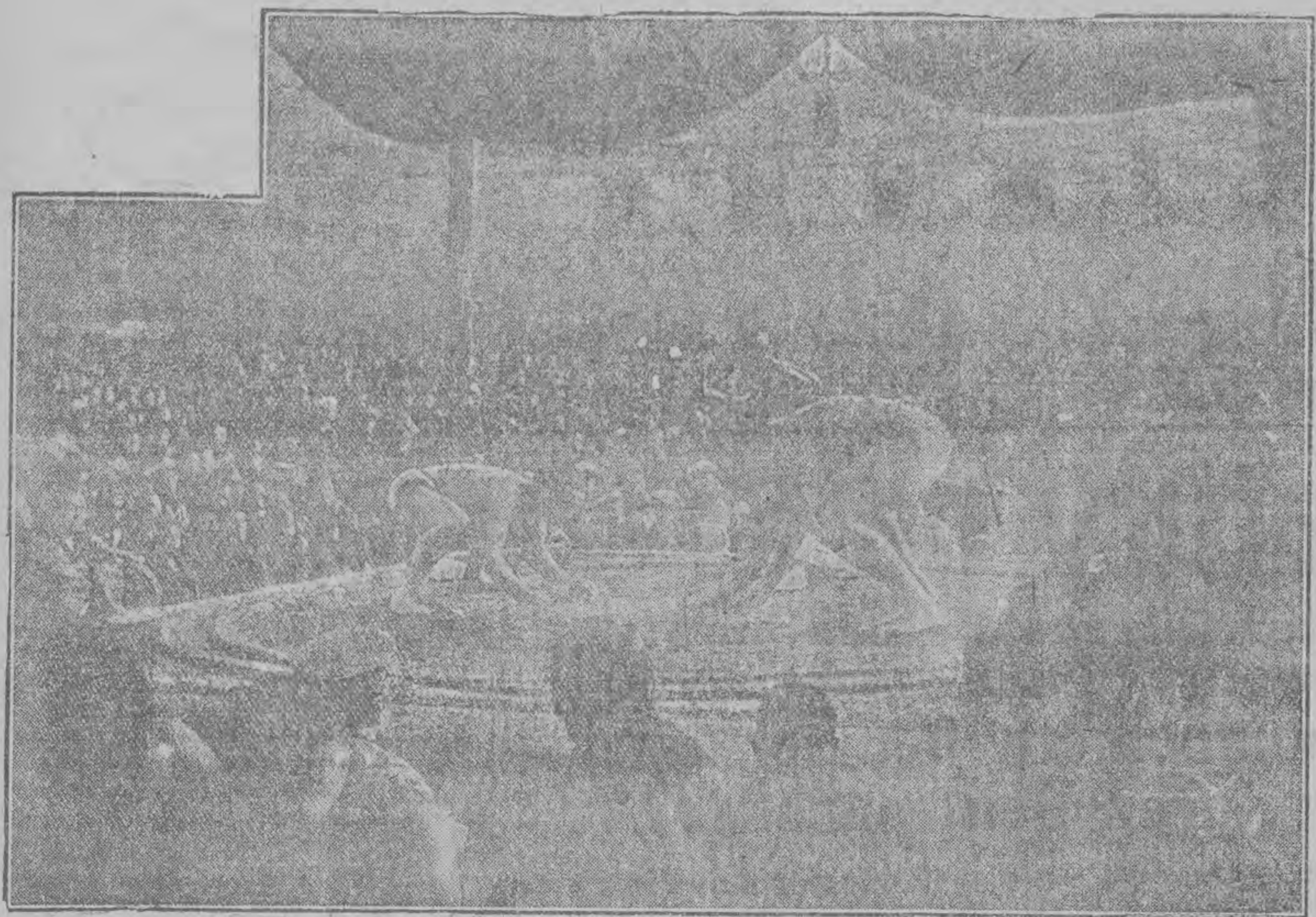
II PRZEDGIEŁDA WARSZAWSKA.

Dolar w obrotach prywatnych 11.65
Tendencja utrzymana.

PRZEDGIEŁDA GDAŃSKA.

Złoty 45.—
Dolar 5.19
Warszawa 44 i pół

Japoński sport narodowy.



Zdjęcie specjalnego teatru, gdzie w obecności 20,000 widzów rozgrywa się mecz dwuch mistrzów „dżu-dżitsu".



Oryginalny kostjum z revue paryskiej panny Dechanelle.

Rozszalały żywioł zniszczył Rosję.

Niezmierzone połacie kraju zostały zalane wezbranemi wodami, które sieją dookoła zniszczeniem.

W Astrachaniu sieci rybackie łowią setki trupów ludzkich i zwierzęcych.

Katastrofalny głód i nędza nawiedziły Sowdepję.

Moskwa, w maju

Wołga! Wołga mat' rodnaja — Wołga ruskaja rjeka — od dawien dawna śpiewa lud rosyjski, kochając ją jako my swoją Wisłę. Ale strach nachodzi całą środkową Rosję, gdy Wołga na wiosnę rusza, zwłaszcza, gdy tak, jak w roku bieżącym po ciepłych dniach pierwszej wiosny przyjdą mrozy i zawieje a później nastąpi raptowna odwilż. Wówczas cały kraj od północy gdzieś od Wołogdy aż hen przez Rybińsk, Jarosław, Moskwę — Niżny Nowogród, Rostów, ku Astrachaninowi — zamienia się w olbrzymie płynące wartkim prądem jezioro. Wszystkie dopływy stają się wtedy śmiercionośnemi arterjami, dla których niemal żadne przestrzenie nie istnieją.

Gdy groza powodzi minęła w Moskwie — pozostawiwszy olbrzymie spustoszenia w rejonie przemysłu włókienniczego w okręgu moskiewskim — z niesłychaną niemal siłą ruszyły na północy rzeki Mołoga, Szekna i górna Wołga. Rybińsk i Jarosław znalazły się pod wzburzonemi falami wód.

Do jakich rozmiarów doszła powódź jeszcze trwająca w niektórych okolicach, świadczy fakt, że

w Rybińsku woda wyszła na 13 metrów ponad poziom, zalewając na dziesiątkach mil dookoła wszystkie miasta i wioski. Wszystkie zasiewy żyta zginęły.

Domy w wielu wsiach zabrała woda wraz z całym żywym inwentarzem Na falach Wołgi pływają

trupy ludzkie i zwierzęce

Najcięższą klęską dla północnych obszarów było zniesienie olbrzymich zapasów budulcowego drzewa, przygotowanego dla potrzeb odbudowy kraju — i na eksport.

Dalszą pastwą Wołgi padły kostromska i niżnowgorodzka gubernje. Szczególnie w kostromskiej

zginęło około 200 ludzi

Wielki przemysł w Niżnym Nowgorodzie zamarł. Woda zalała całe okolice na wysokość ponad 1 piętro. Nie mówiąc o zniszczeniu nowgorodzkiego jarmarku, podmyte zostały wielkie fabryki w Sorniowie. Lawina wodna od 100 lat niepamiętana.

stała się grobem dziesiątek wsi i osad. Całe stada bydła zginęły. Kulminacyjnym punktem tej powodzi było zalanie bałachińskiej elektrostacji, która zasilała cały przemysł w guberji siłą popędową. Dziesiątki tysięcy robotników pozostało bez pracy a setki bez dachu nad głową.

Na domiar złego długotrwałość tej powodzi, srożącej się już z górą dwa tygodnie, wyniszcza ostatecznie siły żywotne ludności. Rząd moskiewski zmobilizował pomoc dla zalanych terenów, wysyłając kilka sapersko-pontonier-
sl[illegible]

t[illegible]
r[illegible]
d[illegible]
w[illegible]

d[illegible]
w[illegible]
z[illegible]
p[illegible]
n[illegible]

Ile górników zastała woda w podziemnych szybach, jeszcze nie wiadomo. Komisja dońskiego „ispołkoma" (komit. wykonawczego) objeżdża najodleglejsze hutory i stanice, niosąc powodzianom pomoc żywnościową.

Wioska Kagalnik zalana nagle wodą w nocy. Według sprawozdania komisji powodziowej, cała ludność zginęła w liczbie 197 rodzin. Trupy mieszkańców częściowo spłynęły do morza.

Do wielkich strat zaliczono zalanie składnicy soli, gdzie 50 tysięcy pudów soli rozpuściło się w wodzie. Nad Azowskim morzem zginęło około 2000 baranów.

Biednemu i wiatr w oczy wieje. Otóż nie dość było dońskiej ludności strat z powodu rozlewu Donu, gdy na pobrzeżu Azowskiego Morza rozszalała nadzwyczaj silna burza morska. Napędzone wiatrem fale morskie zalały miasto Jejsk. Część ludności została porwana w morze. Fale zagrażają stacji kolejowej.

Podczas burzy rozbił się o skały przybrzeżne okręt „Czerwony Kozak", [illegible] zagranicznych

cemi ciałami topielców, najwięcej kobiet i dzieci.

Spływające z brudną wodą odłamki mienia mieszkańców okolic, dotkniętych tą katastrofą żywiołu wodnego łapane są w specjalnie zaciągnięte sieci. Do sieci tych, rozstawionych pomiędzy dwoma okrętami, wpadają także i zwłoki ludzkie, które marynarze układają na wielkich pływających tratwach.

Pogrzeb tych ofiar odbędzie się dopiero po opadnięciu wód. Tymczasem ponieważ ciała te gniją, żołnierze i służba ratownicza obciąża pełne trupów ludzkich tratwy kamieniami i tak pod wodą ciała te są przetrzymywane.

Całe miasto żyje w okropnej nędzy z powodu głodu, gdyż woda zalała miejscowe zapasy astrachańskiej mąki. Cena chleba dochodzi do 2 rubli za kilogram. Żywienie ludności przeprowadza rząd, który delegował znaczne oddziały wojskowe z kuchniami polowemi.

Małżeństwo słynnej aktorki paryskiej p. Cecil Sorel.

Ostatnią sensacją Paryża jest małżeństwo słynnej z urody i talentu aktorki „Komedji Francuskiej" Cecil Sorel z jednym z najbogatszych arystokratów francuskich, Wilhelma hr. de Segur.

Małżonek gwiazdy, należy do jednej z najstarszych rodzin, która dała Francji kilku marszałków, ambasadorów, członków akademji oraz znaną autorkę tak lubianych przez młodzież dzieł „Bibliotheque rose" hrabinę de Segur.

Wilhelm de Segur posiada talent dramatyczny i nieraz już występował razem ze swą obecną żoną pod pseudonimem „Maurice de Saxe".

„Komedja francuska" ma nadzieję utrzymania nadal Cecil Sorel na swej scenie.

Pięć granatów Artura Kautza.

18-letni szaleniec, ścigany przez policjantów, obrzucał ich śmiercionośnemi pociskami.

Raz po raz rozlegały się straszliwe detonacje

poczem nastąpił celny strzał komisarza, który w obronie życia dziesiątków ludzi, zabił szaleńca.

Dzisiejsza „Il. Republika" przyniosła wiadomość o tragicznej śmierci Artura Kautza, który opętany jakimś szałem zaatakował granatami policję.

Dalsze szczegóły tej ponurej tragedji przedstwiają się następująco:

Przed kilku dniami w domu przy ul. Wólczańskiej 62, wynikła

gwałtowna sprzeczka pomiędzy Arturem Kautzem a jego matką.

Młody osiemnastoletni chłopiec, wciągnięty w złe towarzystwo zszedł na manowce i mimo gorących próśb rodziców nie chciał przerwać

hulaszczego trybu życia.

Wynikały z tego powodu częste kłótnie pomiędzy rodzicami a synem, kończące się zwykle znikaniem na kilka dni młodego Artura z domu.

Ojciec jego posiada hurtownię tytuniową przy ul. Piotrkowskiej 92 i zarabiając dostatnio na utrzymanie, bolał go rzko nad tem, iż nie może utrzymać syna w karbach.

Sprzeczka, która wynikła przed kilku dniami pomiędzy matką a synem, nabrała tak ostrego charakteru, iż sąsiedzi zaniepokojeni gwałtownemi krzykami, dobiegającemi z mieszkania Kautzów,

sprowadzili funkcjonarjusza policji.

Wówczas nastąpił pierwszy akt tej tragicznej historji.

W chwili bowiem, gdy funkcjonarjusz policji otworzył drzwi do mieszkania, Artur Kautz błyskawicznym ruchem

wyciągnął z kieszeni granat ręczny

i odkręciwszy zapalnik rzucił w stronę policjanta, który zdjęty śmiertelnym strachem zbiegł szybko na podwórze.

W chwilę potem nastąpiła straszna eksplozja. Pękający granat uszkodził klatkę schodową wyrywając schody i kawały muru.

Po dokonaniu tego szaleńczego czynu Kautz zbiegł niespostrzeżony przez nikogo.

Policja rozpoczęła natychmiast energiczne poszukiwania za zbiegiem i kilkakrotnie wpadała na jego trop, ten jednak zawsze potrafił zmylić czujność policji i skrywał się na nowo, niewiadomo jak i gdzie.

Wczoraj rano wykryto wreszcie jego

kryjówkę.

Urząd śledczy otrzymał poufną wiadomość, iż Kautz ukrywa się na ulicy Lutomierskiej.

Zewsząd posypały się polecenia i rozkazy i w pół godziny potem **silne oddziały policji pieszej i konnej obstawiły ulicę Lutomierską, rozpoczynając obławę.**

Na wieść o tem, na miejsce wyjechało natychmiast autem redakcyjnym 2-ch spółpracowników „Expressu" z aparatem fotograficznym.

W tej chwili wykryto właśnie Kautza w posesji, znajdującej się na ul. Lutomieskiej 38. Ukryty on był na obszernym podwórzu pośród nędznych zabudowań.

Zachowując wszelkie środki ostrożności, policja wkroczyła na podwórze i w tymże momencie

rozległ się straszny huk,

powstały z eksplozji granatu, rzuconego przez Kautza.

Eksplodujący pocisk wyrwał kawały muru na przestrzeni kilku metrów w jednym z zabudowań.

Równocześnie Kautz rzucił się do ucieczki, a pragnąc utorować sobie drogę do furtki w płocie,

rzucił drugi granat,

który rozłupał ścianę domu. Niezatrzymany przez nikogo szaleniec wybiegł na ulicę i tam rzucił

trzeci granat,

który jednak nie wyrządził żadnej szkody, zarywszy się głęboko w piasku.

Rozpoczęła się szalona pogoń. Jak osaczony zwierz biegł Kautz naoślep przed siebie. W trop za nim sunęła policja z kierownikiem 1-go komisarjatu kom. Kowalczykiem na czele.

Działanie policji było w tym wypadku niezmiernie utrudnione, gdyż nie mogła ona zrobić użytku

z broni palnej

z powodu olbrzymich tłumów zalegających ulicę.

Charakterystycznym był widok gawiedzi ulicznej, która z lubością przypatrywała się tym strasznym wyścigom.

Około posesji pod nr. 32 ścigany poczuł, iż siły go opuszczają i że nie zdoła umknąć pogoni. Ostatnim wysiłkiem dobył w biegu z kieszeni **czwarty granat i rzucił w stronę policji.**

Straszny krzyk przerażenia zgromadzonego tłumu przeszył powietrze, bo oto

pocisk dymiąc lekko wpadł między nogi przodownika policji.

Według opinji rzeczoznawców, granaty były nieumiejętnie zapalane i jedynie temu zawdzięczać należy, iż obeszło się bez ofiar w ludziach.

W tejże chwili rozległ się strzał i

niebezpieczny szaleniec padł trupem na miejscu.

Jak się okazało strzelił do niego przodownik policji, który nie zdawał sobie formalnie sprawy na jakie niebezpieczeństwo narażony był przed chwilą.

Później opowiadał, iż miał wrażenie, że Kautz cisnął w niego kamieniem i to pozwoliło mu zachować spokój i oddać celny strzał.

Zwłoki zastrzelonego przeniesiono natychmiast do bramy domu nr. 32 i przykryto je derką, zaś po upływie 15 minut na miejsce zjechały władze policyjno - sądowe z prokuratorem Pajtem i sędzią Łozińskim na czele, które przeprowadziły śledztwo i sporządziły protokuł.

Przy zabitym znaleziono jeszcze

dwa ręczne granaty, pochodzące z magazynu 28 p. Strz. Kaniowskich.

Zatelefonowano natychmiast po ojca.

W międzyczasie spółpracownik nasz obejrzał zwłoki. Zabity jest młodym 18-letnim chłopcem, smukłym blondynem, o zniszczonej, zmizerowanej twarzy, na której zastygł konwulsyjny grymas.

Prawa pięść, kurczowo zaciśnięta zdaje się grozić jeszcze otoczeniu.

Po upływie pół godziny przyjechała rodzina zabitego.

Twarz ojca jakby skamieniała, matka natomiast z okropnym, rozdzierającym szlochem rzuciła się na ciało syna, okrywając je pocałunkami.

Na boku stoi grupka komisarzy policji. Zbliżamy się do nich. Tu z ożywieniem komentują przyczyny słabych wybuchów granatów. Według ich opinji, Kautz w pośpiechu słabo przekręcał zapalniki, zaś ostatniego granatu rzuconego między nogi policjanta wogóle nie zapalił.

Następuje ostatni akt tej ponurej tragedji.

Władze sądowe po ukończeniu ścisłego śledztwa wydają zezwolenie rodzinie na zabranie zwłok.

Nadjeżdża furmanka, na którą kładą trupa przykrywając go burką i smutny kondukt rusza powoli, kierując się ku domowi.

Uboga licha furmanka, za którą postępowała rodzina pogrążona w niemej rozpaczy.

Z tyłu — pluton konnej policji.

Scena ta wstrząsnęła nerwami przygodnych widzów.

Dotychczas nie ustalono, skąd młody chłopiec otrzymał granaty i co skłoniło go do tego szaleńczego czynu.

Pierwsze, zostanie chyba wyświetlone w najbliższych dniach, drugie zaś, to tajemnica, którą zabity zabrał ze sobą do grobu.

Tragiczne samobójstwo służącej.

Okradziona na stacji w Piotrkowie i pozbawiona pracy otruła się na dworcu jodyną.

Łódź, 29 maja.

20-letnia służąca Stanisława Stanicka od dłuższego czasu pozbawiona była pracy i żyła w nędzy.

Przed kilku dniami Stanickiej zaproponowano posadę w Piotrkowie. Uradowana dziewczyna spakowała rzeczy i z małym kuferkiem wyjechała do pobliskiego miasteczka.

Gdy znalazła się na dworcu w Piotrkowie podszedł do niej jakiś jegomość, który zaofiarował jej swoje usługi.

Naiwna dziewczyna uwierzyła mu i wręczyła swą walizeczkę.

Jak się okazało jednakże wpadła w sidła sprytnego złodziejaszka, który pozbył się łatwo dziewczyny, znikając z jej własnością.

Rozpacz służącej nie miała granic.

W walizeczce miała bowiem skromne oszczędności oraz garderobę, które stanowiły cały jej majątek.

Gdy poszukiwania złodziejaszka nie przyniosły konkretnego rezultatu, dziewczyna, rezygnując z walizki, udała się do państwa K. u których miała otrzymać posadę.

Tu spotkał ją nowy cios.

Państwo K. mieli już inną służącą i nie potrzebowali jej usług.

Nieszczęśliwa dziewczyna znalazła się na bruku obcego miasteczka bez pieniędzy na podróż do Łodzi.

Pod wpływem przeżyć tych Stanicka zdecydowała się na czyn rozpaczliwy. Za ostatnie grosze, które miała przy sobie, kupiła w jednej z miejscowych aptek jodyny i na dworcu kolejowym targnęła się na życie.

Przewieziona do szpitala po kilku godzinach wyzionęła ducha.

—:o:—

Nieudane włamanie do składu win

Policjant przytrzymał jednego z opryszków.

Łódź, 29 maja.

W dniu wczorajszym w godzinach wieczornych posterunkowy policji spostrzegł obok składu win Bulwy, mieszczącego się przy ulicy Głównej 47, jakichś dwuch podejrzanych osobników.

Na widok policjanta osobnicy ci cofnęli się i wówczas podchodzące do skladu przedstawiciel władzy spostrzegł, iż w jednej z okienic sklepu wycięty został znaczny otwór.

Jak się okazało, dwaj włamywacze spłoszeni zostali przy „pracy", wobec czego funkcjonarjusz policji puścił się za nimi w pogoń.

Gdy dwaj mężczyźni nie chcieli się zatrzymać, policjant zagroził im, iż zrobi użytek z broni.

Lecz ci, słysząc to, zwiększyli szybkość. Policjant strzelił wówczas w powietrze.

Na odgłos strzału jeden z osobników zatrzymał się i został aresztowany.

Sprowadzono go do komisarjatu, gdzie okazało się, iż był to niejaki Stanisław Jasz.

Za drugim osobnikiem zarządzono energiczny pościg, który na razie nie przyniósł jeszcze konkretnego rezultatu.

W podziemiach Lublina

natrafiono na tajemnicze korytarze.

W czasie prowadzenia robót kanalizacyjnych w Lublinie, natrafiono na głębokości kilku metrów pod powierzchnią ziemi na stare pociski armatnie, pochodzące z przed kilkuset lat.

Obecnie w czasie robót na ul. Ruskiej robotnicy natrafili na twardą warstwę muru. Uderzeniom kilofów towarzyszył głuchy odgłos. Pod murem była jakaś pusta przestrzeń.

Po kilku godzinach pracy wybito otwór. Z wnętrza zionęło stęchłe powietrze.

Zbadaniem odkrytego lochu zajęła się straż ogniowa. Lochy składały się z kilku korytarzy. Służyły one prawdopodobnie za piwnice dawno zburzonego domu. Inna wersja głosi, iż są to pozostałości dawnych podziemnych korytarzy rozgałęziających się pod całym Lublinem.

Badania prowadzone szczegółowo tajemnicę lochów wyjaśnią.

Bicz na szoferów

14,693 kary za nieostrożną jazdę samochodami.

Londyńskie biuro statystyczne donosi iż w ciągu trzech pierwszych miesięcy 1926 roku ukarano w Londynie 14.693 osoby za nieostrożną jazdę samochodami.

Kary były surowe.

9.000 osób skazano na więzienie do 6 miesięcy.

360 szoferów ukarano więzieniem od 1—3 lat, a innym winowajcom nałożono grzywny pieniężne i odebrano pozwolenie jazdy.

Represje takie wydały dobre wyniki. Angielscy kierowcy automobilów jeżdżą znacznie ostrożniej.

Kurz uliczny — ogniskiem gruźlicy.

Władze miejskie, prowadzac zaciętą walkę z gruźlicą, lekceważą jednocześnie źródło tej straszliwej choroby.

Ameryka, Anglja i Niemcy dawno już sobie dały radę z tym największym wrogiem ludzkości.

Łódź, 29 maja.

Jedną z najgłówniejszych trosk wydziału zdrowotności publicznej przy magistracie łódzkim jest walka z kurzem ulicznym.

W czasie letnich dni upalnych wznoszące się tumany kurzu na ulicach Łodzi dostają się do płuc mieszkańców, powodując zanieczyszczenie dróg oddechowych i łatwiejszą skłonność organizmu do poddania się różnym chorobom zakaźnym.

Kurz uliczny — to ognisko zarazy gruźliczej, miljony bakterji chorobotwórczych, siedlisko największych chorób.

I dziwna rzecz daje się zauważyć w dziedzinie zwalczania tego ulicznego molocha!

Władze miejskie tak zaciętą prowadzące walkę z gruźlicą, lekceważą jednocześnie kurz uliczny, zawierający niezliczoną ilość gruźlicznych zarazków.

Z jednej strony wydaje się ogromne sumy na pokonanie tej choroby, z drugiej strony natomiast zapomina się o zwalczaniu jej najistotniejszego źródła, jakim jest kurz na ulicach Łodzi podczas lata.

Dla Ameryki, Anglji poczęści też Niemiec kurz uliczny, ten wróg ludzkości, ta jedna z największych plag wielkomiejskich, stwarzający najgorsze pod względem hygjenicznym i najfatalniej odbijające się na zdrowiu ludności warunki, przestał już być koszmarem, spędzającym sen z powiek dbałych o zdrowie obywateli władz miejskich.

Szczególnie Łódź zdaje się nad tą tak ważną dziedziną hygjeny miejskiej obojętnie przechodzić do porządku dziennego, jakkolwiek dobrej woli do budowania nowoczesnych chodników i jezdni, możliwie zabezpieczonych od kurzu, staje dziś na przeszkodzie długotrwały kryzys ekonomiczny i brak gotówki.

A mimo to władzom miejskim a już specjalnie Łodzi, pławiącej się wprost w kurzu, ustawać ani na chwilę nie wolno w zabiegach, mających na względzie walkę z kurzem, ochronę zdrawia, tego największego skarbu człowieka.

Ameryka i Anglja, posiadające gładkie i czyste nawierzchnie, w których kurz uliczny znany jest młodszej generacji jedynie z opowiadania, przodują dziś na tem polu.

Niemcy, znajdujące się dziś w okresie pełnego rozwoju nowoczesnych metod budowania jezdni, zabezpieczających od kurzu i wślad za niemi idąca Czechosłowacja, która metody te stosuje już z powodzeniem u siebie, zwłaszcza w powszechnie znanych i uczęszczanych zdrojowiskach swoich, winny pobudzić i nasze władze miejskie do czynnej w tym względzie akcji.

Pierwsze, na wielką skalę, zakrojone próby układania jezdni, wolnej od kurzu, polegały na stosowaniu smoły.

Ostateczny wynik kosztownych tych prób zawiódł pokładane w nich nadzieje i wykazał, iż konserwowanie metodą tą bruków dalekie jest od ideału, smołowanie bowiem trzeba było w krótkich odstępach czasu ponawiać.

Okazało się nadto, iż smoła po pewnym przeciągu czasu kruszeje, powiększając wytwarzany na jezdni kurz.

Dalsze już próby czynione były z przetapianym i na gorąco układanym betonem asfaltowym, który pokrywano bardzo drobno tłuczonym szabrem.

Próby te dały już wyniki o wiele lepsze, jakkolwiek i tu napotykano dość znaczne trudności techniczne.

Wykazały one jednak, że materjał ten w zupełności odpowiada wymogom stawianym w celu zwalczania kurzu ulicznego i że pożądane byłoby jedynie przyrządzenie tej masy w stanie płynnym, na zimno, aby można ją było stosować bez względu na pogodę i porę roku.

I to zostało niebawem osiągnięte: otrzymano płynny asfalt, którym w stanie wilgotnym, bez ogrzewania, można pokrywać jezdnię.

Zbędne topienie lub nagrzewanie w miejscu zastosowania jej, bezwonność, przydatność dla każdej nawierzchni, niezwłoczne oddanie na użytek ruchu kołowego — oto dalsze zalety jej.

Oczywiście, czynniki kierownicze, szczególnie zainteresowane są w trwałości takiej nawierzchni i kosztach z tem związanych. Otóż przeprowadzone w Ameryce, Anglji, Niemczech badania wykazały, iż zużycie omawianego pokładu asfaltowego jest minimalne, koszta zaś bardzo niewielkie.

Mając to wszystko na względzie, niechaj i nam, łodzianom, wolno będzie marzyć o tej chwili upragnionej, kiedy będziemy mogli chodzić ulicami, bez potrzeby zasłaniania ust i nosa lub krycia się po bramach i wyczekiwania rozwiązania się po płynących za każdym wozem lub samochodem tumanów kurzu, kiedy przestaniemy wdychać w siebie miljony zarazków gruźlicznych, z któremi prowadzimy tak zaciętą dziś i kosztowną walkę, lekceważąc jednocześnie kurz uliczny, to wielkie ognisko zarazy gruźliczej!

— ab —

MOJE MINJATURY.

Pele-mele.

Pan Hieronim wyjechał do Azji ze swym przyjacielem. Wrócił bez przyjaciela.

— Co się z nim stało? — pytali znajomi.

— Nieszczęście — biadał p. Hieronim — W nocy porwali go ludożercy i rozszarpali na kawałki.

— I nie mogłeś go wyrwać z rąk napastników?

— Niestety, przybyłem zapoźno — rzecze p. Hieronim. — Biedak został już nawet skreślony z jadłospisu...

**

Pożar zniszczył wielką fabrykę w małej wiosce, a policja wszczęła dochodzenie, podejrzewając o rozmyślne podpalenie.

Policjant, prowadzący śledztwo, każe przyprowadzić głównego elektrotechnika.

Więc to pan zaświeca i gasi światło w fabryce? — pyta.

— Tak jest odpowiada elektrotechnik.

— A teraz uważaj pan na moje pytanie, gdyż to jest rzecz bardzo ważna. Po zapaleniu światła wczoraj, gdzie pan rzucił zapałkę?...

**

W domu po obiedzie. Ojciec czyta gazetę. Dzieci przeszkadzają.

— Przestańcież wreszcie zadawać te głupie pytania!... Nie mam ani chwili spokoju...

— Tatusiu tylko jeszcze jedno pytanie... Jedno maleńkie pytanie....

— No?... Prędzej!..

— Tatusiu, jeżeli osa siedzi na oscie, czy osa kłuje oset, czy oset ose?...

**

Znany z dobroczynności Rotszyld wiedeński wyznaczył Nudelmanowi miesięczną pensję.

Punktualnie każdego pierwszego Nudelman stawał przed kasjerem i otrzymywał swą pensję.

Pewnego dnia kasjer był w złym humorze, ujrzawszy natrętą tak przesadnie punktualnego, burknął nań:

— Mógłby pan przecież podarować jedną bodaj ratę panu baronowi!

— Co?.. Ja mam podarować? — oburzył się Nudelman. — A czy mnie kto coś podarował?...

**

Dwaj malcy, synkowie tragarzów kolejowych, rozmawiają o rzeczach obojętnych.

— Omal nie spotkałem wczoraj twego ojca — pomyśla pierwszy.

— Co znaczy: omal?

— Ano ojciec twój jest posługaczem nr. 23, ja zaś spotkałem niosącego kufer posługacza nr. 22.

**

— To straszne!... — skarży się pewien mąż. — Żona moja domaga się pieniędzy rano, w południe i wieczór!

— Cóż ona robi z temi pieniędzmi?

— Nie wiem... Nie daję jej nigdy.

Podsłuchał — Bolski.



Oszczędność.

Wczoraj pisałem na tem miejscu o ludziach niegrzecznych, dziś nasuwa mi się temat inny — o ludziach nieoszczędnych.

Temat niemniej wdzięczny od wczorajszego.

Tembardziej, że sam nie umiem oszczędzać.

Raz tylko pamiętam, poczyniłem pewne próby na polu oszczędności i o mało wtedy tej zalety nie przypłaciłem życiem.

Chcąc być oszczędnym, żałowałem dziesięciu groszy na telefon, by wezwać straż ogniową do ugaszenia pożaru w mym mieszkaniu.

Dopiero sąsiedzi zawiadomili policję, policja zatelefonowała do straży i szczęściem zdołano jeszcze uratować korytarz i mnie.

Jak widać z powyższego oszczędnym trzeba być tylko w miarę.

Pieniądz jest w życiu potrzebny należy go więc szanować — nie powinien on atoli być dla człowieka bożyszczem, względnie celem, ale zwyczajnym środkiem.

Oszczędność jest sojuszniczką pracy, która wiedzie do pieniędzy.

Sama jednak praca nie zapewni majątku. Ileż to ludzi zdrowych i pracowitych niema nieraz grosza na niezbędne potrzeby! Dlaczego? Bo nie są oszczędni.

Niejeden pracownik zarabia dużo pieniędzy przez tydzień, ale je w niedzielę na trunki, karty, cygara czy też inne zbytki przetrwoni. I tak, pracując trzydzieści lat nawet, nigdy nic mieć nie będzie. Drugi zaś zarabia tyle, co i tamtem, ale pieniędzy nie traci, poprzestaje na małych przyjemnościach, resztę składa do kasy oszczędności, a już po dwunastu latach zbierze się taka suma, że może sobie założyć warsztat i mieć starość zapewnioną.

Nikt nie wie bowiem, co go w życiu czeka. Dziś jest dobry zarobek, jutro może go zabraknąć!

Oszczędność jest potrzebna każdemu człowiekowi. Stanowi ona zaporę przeciw niedostatkowi, dozwala przetrwać bezrobocie i chorobę, a w chwili zgonu daje tę pociechę, że nie zostawia się żony i dzieci bez środków do życia. Człowiek, żyjący z dnia na dzień, może każdej chwili popaść w nędzę i musi przyjmować warunki pracy, jakie mu inni na rzucają.

Oszczędność daje nam niezależność i swobodę, zapewnia poważanie u ludzi, spokój wewnętrzny i zadowolenie..

— — — — — —

Pan A. S. chciał być oszczędnym i schował swoje palto do szafy, a ponieważ było chłodno, postarał się o inne.

Sąd skazał go na 6 tygodni więzienia.

Juris.



DR. MARX,
nowy premjer Rzeszy niemieckiej.

Poczta jest wszędzie jednakowa...

Prawdziwy „rekord" opieszałości pocztowej zdobyła pocztówka, wysłana z Medjolanu do Mantui.

Kartę tę wrzucono do skrzynki w Medjolanie 25 kwietnia 1924 roku, a odebrano w Mantui 8 maja 1926 roku.

Potrzebowała ona więc dwa lata do przebycia 150 kilometrów, dzielących obydwa miasta.

Adresat musiał jeszcze za tę tak „pośpiesznie" wręczoną odkrytkę zapłacić karę, gdyż w 1924 r. naklejona marka straciła swa wartość.

Co będzie się działo do roku 2,000.

Sycylja pod morzem, zniszczenie Hiszpanji i Francji i koniec świata.

Proroczy rękopis w klasztorze Kapucynów.

W starym klasztorze Kapucynów w Caulonji we Włoszech odnaleziono rękopis z 1763 r., zawierający niezmiernie ciekawe przepowiednie na cały okres dwu wieków do roku 2000 włącznie.

Autor przepowiedział wielką rewolucję francuską, następnie ostateczny upadek władzy królewskiej we Francji w 1830 r., katastrofalne trzęsienie ziemi we Włoszech w 1841 r., zaburzenia rewolucyjne w królestwie neapolitańskiem w 1848 r., powstanie polskie w 1863 r., a w dacie wybuchu wielkiej wojny światowej omylił się zaledwie o rok, przewidując jej początek na rok 1913.

Widzimy, że przepowiednie te sprawdziły się, — tembardziej więc zaciekawiać nas może, co nas jeszcze czeka w bieżącym stuleciu.

Horoskopy są naogół bardzo smętne. Dowiadujemy się więc, że w roku 1960 wyspę Sycylję pochłonie morze, a przepiękny Neapol zniknie z powierzchni ziemi, zalany lawą Wezuwjusza.

W 1970 r. od niebywałego trzęsienia ziemi zapadnie się cała Hiszpanja i Francja, w 1990 roku będzie zaćmienie słońca, które trwać będzie sześć dni, a w r. 2000 nastąpi ostateczna zagłada świata.

Ładna perspektywa!

Zwierzęta zazdrosne o ludzi.

Dwa dramaty w paryskiej menażerji.

W menażerji Marcela, która rozbiła namioty na wielkim placu przed zamkiem w Wersalu, rozegrały się niedawno podczas tego samego przedstawienia dwa dramaty na tle zazdrości... dzikich zwierząt.

Żona właściciela menażerji i pogromcy Marcela, znana i nieustraszona pogromczyni dzikich zwierząt, Marta la Corse, weszła do klatki, gdzie była lwica i dwa lwy, Prince i Adolf.

Kiedy pogromczyni zbliżyła się do lwicy, aby ją zmusić do skoków, obydwa lwy, zazdrosne o swą towarzyszkę, rzuciły się z rykiem na Martę, której poszarpały udo pazurami.

Pomimo bolesnej rany, pogromczyni następnego dnia pracowała dalej z obandażowaną nogą.

W chwilę potem rozegrał się drugi dramat podobny w klatce z wilkiem i suką. Tam wilk, zazdrosny o swą towarzyszkę, tak dotkliwie pokąsał po rękach pogromcę Rosara, że musiano go w ciężkim stanie przewieźć do szpitala.

Uwolnił nieszczęśliwego z pazurów i kłów dzikiej bestji klown, należący do menażerji. Ten wszedł bez obawy do klatki z wielkim drągiem i kilkoma potężnemi razami w wilczy łeb oszołomił go na chwilę, pozwalając w ten sposób na wyniesienie z klatki pogromcy.

Oryginalna partja szachów.

Człowiek, który grał z... Panem Bogiem.

Jeden z biskupów angielskich, bawiąc przed kilku miesiącami w swej posiadłości wiejskiej, wracał przez las do domu. Po drodze spotkał człowieka, który sam ze sobą rozmawiał i żywo gestykulował.

— Co ty robisz? — zapytał biskup.

— Gram w szachy, do usług waszej Eminencji.

— Sam?

— Nie, z panem Bogiem.

— Jak przegrasz, to cię nie drogo kosztuje, bo pewnie nie płacisz.

— Wasza Eminencja jest w błędzie. Kiedy przegram, płacę. Pan Bóg zawsze wtedy ześle kogoś. Teraz właśnie przegrałem. Proszę, oto 10 funtów. Wasza Eminencja da je ubogim i w ten sposób wrócą do Pana Boga.

Biskup rozbawiony, wziął pieniądze i wkrótce zapomniał o wszystkiem.

Niedawno jednak, w tem samem miejscu spotkał znowu oryginalnego szachistę i zaczepił go.

— Tym razem — odezwał się tamten — muszę wygrać. Pan Bóg stracił wieżę i w pięciu ruchach dostanie mata.

— A kto ci zapłaci? — spytał biskup.

— Proszę się nie kłopotać. W takim wypadku Pan Bóg zawsze zsyła kogoś, kto za niego zapłaci.

Po tych słowach gwizdnął. Z zarośli wypadli inni bandyci i biskup rad nie rad musiał zapłacić 500 funtów za nie swoją przegraną.

Nie zniósł tego jednak z lekkiem sercem i dał znać policji o istnieniu oryginalnego „szachisty".

W co ludzie mogą uwierzyć...

Menuet na dnie butelki od piwa.

Niebywała „sztuka" fałszywego magika.

Książę nabiera towarzystwo arystokratów, wygrywając niezwykły zakład.

Książę Montaigu, bawiąc w Londynie, znalazł się kiedyś w gronie przyjaciół, gdzie była mowa o ludzkiej łatwowierności.

Książę dowodził, że nie ma ona granic i że ludzie gotowi są uwierzyć w każde najnieprawdopodobniejsze głupstwo.

Ponieważ w towarzystwie tem znaleźli się obrońcy rozsądku ludzkiego, przeto stanął zakład o 3 tysiące funtów szterlingów, że książę wyprowadzi w pole towarzystwo w którem przebywa.

W kilka dni później rozlepiono po mieście olbrzymie afisze, zapowiadające przyjazd słynnego magika, który zadziwia świat swemi sztukami, między inne mi gra na każdym kiju, jak na flecie, odcina sobie głowę, która później znowu przyrasta, wreszcie wchodzi do zwykłej butelki od piwa i tam sobie tańczy menueta.

Reklama zrobiona temu przedstawieniu zainteresowała cały Londyn.

To też kiedy przyszedł ów zapowiedziany wieczór, sala największego w Londynie cyrku, gdzie występować miał ów mag, nie mogła pomieścić ciekawych.

Przy kasie pchano się i tłoczono przepłacano bilety i wyrywano je sobie nawzajem.

Gdy się już wszystko uspokoiło, można było zauważyć w aksamitnych lożach i w pierwszych rzędach krzeseł najwytworniejsze towarzystwo stolicy, a między niem i przyjaciół księcia.

Jakże się zdziwiono, gdy estradę zamiast indyjskiego fakira, wyszedł książę Montaigu i oświadczył zebranym, że trzeba być bardzo łatwowiernym, by uwierzyć, że ktoś może odtańczyć menueta w butelce od piwa.

Oburzona tym żartem publiczność zdemolowała całą salę i książę sam ledwo z życiem uszedł — ale zakład wygrał.

Działo się to wprawdzie w r. 1749, ale mogłem tego nie dodawać, bo bylibyście czytelnicy uwierzyli, że było to przed tygodniem.

Magnetyzm roślin.

Lipa i brzoskwinia w śnie hipnotycznym.

Niezwykłe doświadczenia okultysty francuskiego.

Wedle nauki indyjskiej rośliny żyją takiem samem życiem jak ludzie i zwierzęta.

Pogląd starożytnych Hindusów przyjęli niektórzy europejscy uczeni a szczególnie chętnie hołdują mu zwolennicy okultyzmu i spirytyzmu.

Oni to rozpoczęli szereg badań mających udowodnić, iż rośliny podlegają sugestji i dadzą się wprowadzić w trans hipnotyczny.

Podobne doświadczenia czynił na początku XIX stulecia ojciec „magnetyzmu zwierzęcego" Mesmer.

W ostatnich czasach porwadził je Francuz Puysegur.

Francuski uczony „zahipnotyzował" lipę i dopiął tego, iż drzewo zachowało zielone liście aż do pierwszych dni stycznia.

Jeszcze dziwaczniejsze doświadczenie udało mu się zrobić z drzewem brzoskwini, na którem nie dojrzewały nigdy owoce.

Hipnotyzując przez kilka tygodni gałąź brzoskwini sprawił, iż urosły na niej piękne i smaczne owoce, podczas gdy inne gałęzie nie wydały ani jednego owocu.

Czem się bawi były władca Bułgarji?

Brylantami, które mu przypominają minioną wielkość.

Korespondent „New York Heralda" donosi z Rzymu:

— Czemu zaprzątacie mnie pytaniami? — rzekł były car bułgarski, Ferdynand, do dziennikarzy, którzy prosili go o rozmowę. — Jestem starcem opuszczonym, o którym świat już zapomniał!

Były monarcha nie przyjmie wizyt, a jedyną osobą, która może wyrobić obcym widzenie się z nim, jest kapucyn, ojciec Celestyn, będący jedynnym jego towarzyszem i lektorem dzieł treści religijnej.

Dziennikarze jednak — dodaje korespondent — zauważyli, że były car nie zupełnie oderwał się od rzeczy ziemskich gdy bowiem mówił do nich, to palce jego igrały z rozłożonemi na stole brylantami, rubinami i szmaragdami, a gdy oczy jego padły na te klejnoty, to wzrok rozjaśnił się nagle wyrazem zachwytu.

Widocznie więc najmilszą jego zabawką jest bawienie się skarbami, przypominającemi mu wielkość minioną.

18)

JULJAN STARSKI

DEMON „Czarnej willi"

Powieść sensacyjno-erotyczna z życia Łodzi

Kiedy Willy Brown obudził się z ciężkiego, niespokojnego snu, czarna noc zawisła już nad światem. Leżał na małej ceratowej kozetce wśród stosu poduszek w niezbyt obszernym pokoju. Z pośrodka sufitu zwisała, otulona w różany jedwab, ampla, rzucając dokoła miękkie, nieuchwytne cienie.

Młody detektyw w pierwszej chwili nie mógł się zorjentować zupełnie w sytuacji, rozglądając się zdziwionym wzrokiem na wszystkie strony.

W głowie czuł jakiś wielki ciężar, a oczy miał przesłonięte mgłą snu.

Powoli począł sobie przypominać wszystko, co z nim zaszło od chwili rozmowy z Wasylem w kawiarni do owej szalonej jazdy automobilem.

— A to łotr — myślał o małym człowieku. — Tak bezczelnie wyprowadził mnie w pole...

Zaklął siarczyście pod nosem i podniósł się z kozetki. Podszedł do okna, by wyjrzeć na ulicę, było ono jednak zasłonięte ciężką żaluzją.

— Hm, ładnie mnie tu zapakował! — niema co — mruknął do siebie, kładząc się z powrotem na kozetkę.

Nagle do uszu jego doszedł odgłos zbliżających się kroków za drzwiami.

W wielkim naprężeniu oczekiwał czyjegoś wejścia.

Był pewien, że to będzie Wasyl. Jakoż nie mylił się i do pokoju wszedł wolnym krokiem rosjanin i zbliżył się do Browna.

Ten wyciągnął błyskawicznym ruchem z kieszeni rewolwer i zawołał, mierząc w Wasyla.

— Jesteś, łotrze! Ręce do góry.

Na ustach karła pojawił się ironiczny uśmiech.

— Daj pan spokój z temi szablonowemi systemami detektywów, ufnych jedynie w moc rewolweru i swej siły fizycznej. Popracuj pan lepiej mózgiem nie zaś mięśniami, a ręczę za lepsze rezultaty. Mówiąc zaś nawiasem — ten rewolwer został już przeze mnie przedtem unieszkodliwiony.

Detektyw powstrzymał się całą siłą woli, by nie podskoczyć do tej nędznej kreatury i powalić na ziemię jednym uderzeniem pięści.

Wasyl tymczasem usiadł zupełnie spokojnie na krześle i zapalił papierosa.

Przez pewien czas obserwował z zajęciem spokojną twarz anglika, poczem rzekł:

— Musi mi pan wybaczyć tę niedelikatność, która go spotkała z mojej strony, ale takie postępowanie zostało podyktowane jedynie ostrożnością. Spostrzegłem — podczas naszej jazdy samochodem — że czyni pan próby uwolnienia od przepaski, dlatego też uważałem za stosowne uśpić go. Zaznaczam jednak panu, że go bynajmniej tu nie zatrzymuje siłą. Czy chce pan jechać z powrotem?

Brown potrząsnął przecząco głową.

— Nie...

Wasyl uśmiechnął się triumfująco.

— Wiedziałem, że tak będzie. Ale mniejsza z tem. Przyszedłem tu teraz właśnie, by zapytać się, czy chce pan poznać właściwość...

— A więc pozwól pan ze mną..

Detektyw podniósł się z miejsca i wyszedł wraz z karłem z pokoju.

Przeszli przez jakiś długi, ciemny kurytarz i stanęli przed wysokiemi białemi drzwiami.

— Poczekaj pan chwileczkę — rzekł Wasyl, sam zaś otworzył drzwi i wszedł do wnętrza.

Po chwili wrócił i szepnął:

— Proszę, może pan wejść.

Wypowiedział te słowa z jakąś ponurą powagą. Jego zwykły, zdawkowy uśmiech zniknął z bladych, cienkich ust.

— Może pan tam wejść — powtórzył i odszedł bez słowa pożegnania.

Detektyw, mimo, iż znajdował się już jednokrotnie w sytuacjach bardziej denerwujących, czuł się teraz bardzo podniecony i dziwnie niespokojny.

Upłynęło kilka sekund — długich i męczących — zanim zdecydował się na naciśnięcie klamki.

Owionęła go odurzająca, oszałamiająca woń silnych perfum...

W pokoju, do którego wszedł, panował różowany półmrok. (D. c. n.)

CASINO

Dziś premjera! Wielki 10-cio aktowy program!!! **Dziś premjera!**

Niezwykle zajmujący film, trzymający widza w nieustannym napięciu!

KOBIETA BEZ SKAZY

Sensacyjno-erotyczny dramat życiowy na tle przygód ARYSTOKRACJI ROSYJSKIEJ NA WYGNANIU.

W rolach głównych: Ulubieniec kobiet całego świata **HARRY LIEDTKE,**

wiośniana **LIANA HAID** uosobienie wdzięku niewieściego. — —

oraz cudny **ALFONS FRYLAND,** jako wytworny uwodziciel.

Wspaniały przepych wystawy! **Ostatnie kreacje mody!**

Malownicze widoki Riwjery! **Autentyczny balet rosyjski!**

Początek o godz. 3-ej. ORKIESTRA SYMFONICZNA. Sala wentylowana.

ODEON

Dziś premjera. Po raz pierwszy w Łodzi. — —

„HONOR i OJCZYZNA"

Niezwykle fascynujący dramat sensacyjny w 8 aktach, rozgrywający się w najwyższych sferach towarz. i wojsk. oraz w kołach tajnej mafji szpiegowskiej.

W roli głównej **EDM. LOVE.**

APOLLO

Po raz pierwszy w Łodzi.

Sensacja Ameryki! Robiecy **EDDIE POLO** Sensacja Ameryki!

i Harry Peel

urocza **PEARL WHITE**

w 12 akt. obrazie awanturniczym p. t.

„Indyjski testament"

CORSO

Zalamort

10 aktów niesamowitych przeżyć snu i jawy

w roli głównej:

Fern Andra.

Reduta

Dziś i dni następnych. Początek o g. 5 pop.

Miłostki Carskiego Huzara

Wielki 10-cio aktowy film pg. powieści Puszkina p. t. „Stancjonnyj smotritiel".

Obraz ten jest barwnym kalejdoskopem bezpowrotnie minionego okresu hucznych zabaw i bachanalji zmysłowych — dawnych huzarów carskich.

— **MOSKWIN** w roli głównej. — Najnowszy film moskiewskiej — produkcji 1925—1926. — —

Biuro Techniczne

Inż. J. Reicher i S-ka

Łódź, Południowa 28, Tel, 30-00

Radio: Stale na składzie najnowsze wynalazki w dziedzinie radjotechniki.

Odbiorniki: Rezonansowe, Push-Pull Ultradyny, Superheterodyny.

Akumulatory: Varta i Ergs.

Lampy: Ultra, Philips, P. T. R. Marconi.

Części: Wszelkie części do budowy odbiorników światowych fabryk jak to: Schakow-Leder, Körting, Förg i Bretwood.

Składy motorów, żarówek i wszelkich materjałów instalacyjnych.

Instalacja światła i siły.

ROWERY

Emaljowanie na gorąco z kolorowemi rogami zł. 7,50 Wulkanizowanie gum rowerowych i samochodowych.

Edm. Pladek, Główna 43 tylko w podwórzu

Na warunkach dogodnych!!!

Crep de Chine etaminy, batysty, satyny deseniowe i gładkie i najmodniejsze materjały wełniane, jedwabie na płaszcze i kostjumy, jak również duży wybór towarów na męskie garnitury w gatunkach najprzedniejszych poleca

„KREDYT KRAJOWY"

Piotrkowska 70, front, II piętro.

Cegłę

znanej dobroci poleca

cegielnia

L. Wenske, w Radogoszczu.

HELENÓW

Dziś i jutro o godz. 6-ej Koncerty Popołudniowe

Jutro, w niedzielę o g. 11.30 r. **Poranek** muzyczny!

KONCERTY pod dyr. **St. Namysłowskiego.**

STRZYŻENIE? — **u BITTNERA Andrzeja 15.**

Poszukiwany lokal sklepowy na ul. Piotrkowskiej do Głównej lub na ul. Głównej Oferty sub. „Lokal 25" do „Expressu Wieczornego"

ZGUBIONA karta rowerowa nr. 1269 na imię Kurt Görlitz zam. Złota nr. 6

Wyuczam haftu maszynowego białego, kolorowego, Filet, Toledo, aplikacji, wenecką robotę oraz kurs Filet ręcznego 10 zł. Wschodnia 64 m. oficyna mieszk 22. 422 30

Pokój umeblowany z oddzielnym wejściem od zaraz do wynajęcia w okolicy Górnego Rynku. Oferty do adm. „II Republiki" „I. S." 352-30

Radio Gum

- jest najlepszą -

marką światową

Żądać w składach aptecznych, aptekach, perfumerjach i w składach optycznych



Z tygodnia na tydzień.

Jeszcze o znaczeniu nawiązania stosunków sportowych pomiędzy mistrzami Łodzi i Warszawy.

W mistrzostwach Łodzi zwyciężają faworyci — Niebezpieczne dla klubów poczynania łódzkiego K. S.

Aczkolwiek wartości wszystkich niemal uprawianych sportów, nie mierzy się idealnie, według stylu lub strony moralnej, wreszcie nawet według wartości, jaką współzawodnicy przez uprawianie sportu dla własnego zdrowia i piękna bezwzględnie osiągają, ponieważ te czynniki, skądinąd o niezmiernej wartości, stanowią niejako, niepodzielną i dla nikogo nie przeznaczoną własność danego zawodnika, drużyny i t.p. Z chwilą jednak, gdy dany zawodnik, względnie drużyna wystąpi w szranki i gdy pragnie niejako zdać egzamin ze swej pracy, wszystkie wymienione powyżej czynniki zalicza się wprawdzie na jej „ma", ale tylko w tym wypadku, o ile te wartości przyczyniły się do jej zwycięstwa, poszczególnemu zaś zawodnikowi do pobicia rekordów i t. p. Poza tem o wszystkiem, nawet i w sporcie, decydują niestety, tylko cyfry, liczby i jeszcze raz liczby i liczby.

Tak jest w życiu. Nie mniej jednak, byłoby bardzo źle, gdybyśmy w każdym wypadku byli tak bezwzględni i w sporcie, stylu, piękna, i innych wartości moralno-idealnych, nie biorąc pod uwagę, pokonanych przeciwników, względnie współzawodników, wyłącznie cyfrowo oceniali. Byłaby to krzycząca niesprawiedliwość.

Przed tygodniem pisaliśmy na tem miejscu, że „Ł.K.S. w rewanżu z Polonją warszawską zda egzamin ze swego dorobku". Dziś zaś wypada nam tylko stwierdzić, że Ł.K.S. zdał, ale tylko jednostronny, t. j. ten idealno-moralny egzamin, natomiast do egzaminu cyfrowego, jak się okazało, musi on się jeszcze usilnie przygotowywać.

Bowiem takiej sympatji, jaką tym razem Ł.K.S.-owi w Warszawie przypadła w udziale, ze strony stołecznej publiczności, można mu tylko pozazdrościć.

Powtóre rewanżowy ten mecz, po przegranym przez Polonję w Łodzi, miał za zadanie utrwalenie, kiełkującej dopiero zgody i przyjaźni, pomiędzy obu mistrzowskiemi drużynami; cel ten został osiągnięty. To też cyfra niezadowolonych z wyniku winna również spaść do zera.

Mistrzostwa Łodzi, rozegrane podczas Zielonych Świąt przeszły prawie bez echa, bowiem nie przyniosły one żadnych niespodzianek. We wszystkich 3-ch spotkaniach zwyciężyli faworyci, zagarniając zasłużenie zdobyte punkty.

Do znamienniejszych wypadków w walkach o mistrzostwo, zaliczyć należy, twardy opór Unionu, jaki jego drużyna stawiła, zwycięskiej stale, drużynie Turystów, tak, że dopiero siła wyższa ułatwiła fioletowym zwycięstwo. Następnie, ładna gra i decydujące zwycięstwo Ł.K.S. nad Siłą, przyczynią się niezawodnie do zdobycia wiary we własne siły, szwankującej nieco pod tym względem w jego drużynie.

R.T.S. Widzew, mimo osłabionego składu (2 rezerwowych) odprawił z kwitkiem Ł.T.S.G., zagarniając dla siebie 2 punkty. Nie można też pominąć milczeniem, poprawnego zachowania się jego całej drużyny oraz nie zawsze przykładnej braci robotniczej z Widzewa na widowni podczas zawodów. Jeżeli postęp ten okaże się trwałym i Widzew zdobędzie się na umiarkowanie, zarówno podczas zwycięstw, jak i przegranych, to zasługa jego na polu sportu będzie nieoceniona.

Podobno protest Siły, co do meczu z Unionem ma być uwzględniony z powodu delegowania sprzecznego ze statutem K. S. sędziego na te zawody.

Wynika stąd, że łódzkie kolegjum sędziów, rozpoczyna znowu, jakiś niebezpieczny dla innych taniec, za który tylko ta instytucja winna ponieść całkowitą winę. Dziwnem bowiem jest, że na jedynym, rozgrywanym w tym czasie meczu, na widowni nie znalazł się żaden członek K.S., któryby był do prowadzenia tak ważnych zawodów uprawniony. Ale niemasz to, jak schować się poza parawan ułożonych przez siebie przepisów, a inni niech tam cierpią, gdy w dodatku za tak grube przewinienie nie ponosi się żadnej odpowiedzialności.

W tabeli mistrzostw nie zaszły żadne zmiany. Na jej czele stoją nadal Turyści, wprawdzie z większością jednej gry, ale też z różnicą 3 punktów i kolosalną różnicą bramek od najlepszego po nich w tej że tabeli — Ł.K.S. Z tej pozycji, nie zdoła ich już nikt zepchnąć, aż do końca rozgrywek, t. j. do decydującego o mistrzostwie Łodzi spotkania z Ł.K.S. I wtedy dopiero rozstrzygną się losy.

Tabela mistrzostw pod dzień 25.V. 1926 r

Kluby	Grano	Wygrano	Nierozstr.	Przegrano	Punkty
Turyśc	7	6	—	1	12:2
Ł.K.S.	6	4	1	1	9:3
Union	7	3	1	3	7:7
Widzew	7	3	1	3	7:7
Ł.T.S.G.	6	1	1	4	3:9
Siła	7	1	—	6	2:12

Fr. Romanek.

Dalsze sukcesy Hakoahu w Ameryce.

Hakoah — Brooklyn 6:4 (6:1)

Ubiegłego tygodnia zwyciężyła Hakoah jedną z najlepszych drużyn amerykańskich Brooklyn. Ilość widzów wynosiła 30 tysięcy.

Hakoah wygrywa los i obiera stronę z wiatrem. Już w 10 minucie zdobywa Schönfeld z podania Pollacka pierwszą bramkę. W kilka minut później wyrównuje Nelson dla Brooklynu. Hakoah gości teraz stale na polu karnym gospodarzy, których bramkarz zmuszony jest kapitulować aż 5 razy.

Po zmianie stron zamienia Brooklyn dwóch poturbowanych graczy. Sytuacja zmienia się w zupełności. Gospodarze mają teraz stałą przewagę nad gośćmi i jedynie niezwykłej przytomności Fabia na zawdzięczyć może Hakoah, że mecz ten pozostał dla niej zwycięski. Gra przybiera charakter ostry a nawet brutalny. Ofiarą tej brutalnej gry pada prawy łącznik Brooklynu Lyell. Gościom udaje się zdobyć jeszcze trzy bramki, zwycięstwo jednak pozostaje w rękach Hakoahu.

Po zawodach zniosła publiczność Schönfelda na rękach z boiska.

Hakoah—Newark 3:3 (2:1)

W dniu 24 maja grała Hakoah w Jersey City. Wynik remisowy jest dla Hakoahu zaszczytny jeżeli się zważy, że wiedeńczycy wystąpili ze znaczną rezerwą. Wszystkie trzy bramki dla Hakoahu zdobył Eisenhoffer, który tego dnia był najlepszym w drużynie gości.

Meczem powyższym zakończyła Hakoah swoje występy w Ameryce.

Jak donosi „Neue Freie Presse" kilku graczy Hakoahu pozostaje w Ameryce.

—:o:—

Ostatnie sensacje sportu pięściarskiego.

Paryż - Barcelona - Nowy York.

Bożyszcze Francji Carpentier znów na międzynarodowym ringu.

W ubiegłym tygodniu odbyło się w paryskim Velodrome d'Hiver spotkanie bokserskie, bodaj że najpoważniejsze w obecnym sezonie paryskim, ze względu na osoby zawodników, jak i najsensacyjniejsze ze względu na wynik. Mistrz Niemiec w walce ciężkiej Breitenstraeter, uważany za jednego z najlepszych bokserów europejskich tej wagi, przez rodaków swych zwany często dla swej popularności w kraju, niemieckim Carpentierem, odbył swój piąty występ na ringu zagranicznym poraz piąty zakończony niepowodzeniem.

Mimo to wynik ostatniej walki Breitenstraetera w Berlinie z bezwzględnie najlepszym obecnie w Europie bokserem ciężkiej wagi, hiszpanem Paolino, zwyciężonego dopiero po dziewięciu starciach ciężkiej walki, dla którego był przeciwnikiem technicznie zupełnie równorzędnym, ustępującym tylko wagą i siłą fizyczną pozwalał przypuszczać, że spotkanie niemca z mistrzem Francji wagi półciężkiej, Francis Charley'em będzie walką zupełnie równą, pełną interesujących momentów, niepewną co do wyniku. Gdy dodamy do tego francusko-niemiecką rywalizację, to łatwo zrozumiemy emocję tłumu 10.000 widzów, szczelnie zapełniających olbrzymi gmach popularnego Vel d'Hiv.

Przebieg walki był zbyt krótki, aby można było poznać całą umiejętność niemca. Bardziej ruchliwy, atakuje on lekko w pierwszych starciach, francuz zaś trzyma się przez ten czas w defenzywie, starając się poznać słabe strony swego przeciwnika. Dopiero pod koniec starcia naciera on, jednak bez rezultatu. Starcie drugie rozpoczyna się również atakiem Breitenstraetera, lecz już w chwilę potem walka przybiera zgoła nieoczekiwany obrót. Charles, wykorzystując odsłonięcie się niemca, zadaje mu prawą rękę błyskawiczny „crochet" który rozciąga przeciwnika na ringu.

**
*

Jednocześnie z powyższym spotkaniem odbyła się w Bercelonie walka pomiędzy mistrzem Europy w wadze ciężkiej włochem Erminio Spalla i hiszpanem Paolino, o tytuł mistrza Europy. Zainteresowanie olbrzymie — 31.000 widzów przybyło oglądać to spotkanie, a „duce" Mussolini przysłał swemu rodakowi telegram z życzeniami powodzenia, które jednak niewiele pomogły.

Spotkanie, rozegrane w 12 starciach, wykazało znaczną przewagę cięższego prawie o 8 kg. hiszpana, którego ciosy, dobrze umieszczane crochet'y i uppercut'y, częściej i dobitniej lądowały. — Pierwszych pięć starć mija na stosunkowo spokojnej i równej walce, dalsze przynoszą ostre ataki Paolina, który celnemi uderzeniami zapewnia sobie znaczną przewagę w punktach. Spalla ogranicza się ciągle do defenzywy, czekając na zmęczenie się przeciwnika, prawdopodobnie z myślą zakończenia następnie walki przez knock-out. W dziesiątym i jedenastym starciu inicjatywę bierze włoch, ataki jego niweczy jednak doskonale Paolino, który w starciu ostatnim przechyla, dzięki skuteczności ciosów, szalę zwycięstwa ostatecznie na swą stronę.

**
*

Pierwszy amerykański występ Georges Carpentiera zorganizowany przez słynnego managera sportowego, Tex Rickarda, w Madison Square Garden w Nowym Jorku, nie przyniósł mu pożądanego zwycięstwa. Przeciwnikiem francuza był amerykanin Huffman, nie tyle dobry, ile wytrzymały na uderzenia bokser, to też tak niebezpieczne przed dwoma laty ciosy prawej ręki Carpentiera nie odniosły skutku, może właśnie dla tej dwuletniej przerwy w jego karjerze sportowej.

W pierwszym starciu, będąc przez cały czas stroną atakującą, otrzymuje Carpentier cios w szczękę, który go rozciąga na przeciąg kilku sekund na ringu. Dalsze starcia, do ostatniego, dwunastego włącznie, mijają pod znakiem przewagi francuza, który jednak, nawet mimo mniejszego zmęczenia, nie jest w stanie wywalczyć więcej ponad wynik nierozstrzygnięty.

Baczność młodociani piłkarze!

Kalendarzyk rozgrywek w piłkę nożną o mistrzostwo klasy C.

II GRUPA (1 RUNDA).

5 czerwca.

Stow. im. J. Słowackiego — K. S. Samson na boisku przy ul. Wodnej, godz. 17.

6 czerwca.

K. S. „Zjednoczenie" (Łódź) — S. S. Rapid, boisko w parku im. Poniatowskiego o godz. 17-ej.

12 czerwca.

Stow. im. J. Słowackiego — K. S. „Zjednoczenie" na boisku przy ul. Wodnej o godz. 17-ej.

13 czerwca.

K. S. Samson — Ż. G. S. G. Hasmonea, boisko w parku Poniatowskiego o godz. 17-ej.

19 czerwca.

Ż. G. S. G. Hasmonea — S. S. Rapid, boisko w parku Poniatowskiego o godz. 17-ej.

K. S. „Zjednoczenie" — K. S. Samson na boisku przy ul. Wodnej o godzinie 17-ej.

26 czerwca.

S. S. Rapid — Stow. im. J. Słowackiego na boisku przy ul. Wodnej o godzinie 17-ej.

27 czerwca.

K. S. „Zjednoczenie" — Ż. G. S. G. Hasmonea na boisku w parku Poniatowskiego o godz. 17-ej.

3 lipca.

Ż. G. S. G. Hasmonea — Stow. im. J. Słowackiego na boisku przy ulicy Wodnej o godz. 17-ej.

4 lipca.

Ż. K. S. Samson — S. S. Rapid na boisku Ł. K. S. o godz. 9.30.

—:o:—

Otwarcie klubu sportowego „Ognisko"

braci drukarskiej.

W niedzielę, dnia 30 b. m. o godz. 2 po poł. w lokalu przy ul. Nawrot 20, nastąpi oficjalne otwarcie nowego Klubu sportowego, poprzedzone nabożeństwem w kościele św. Wojciecha w Chojnach o godz. 8 i pół rano. Wymarsz z lokalu Związku o godz. 7 i pół rano.

Bieg szosowy „Resursy".

Dnia 6 czerwca r. b. sekcja sportowa Tow. Rzem. „Resursa" w Łodzi rozgrywa bieg szosowy o tytuł mistrza klubowego na dystansie 70 klm., pozatem organizuje dwa biegi, a mianowicie: Bieg dla nowicjuszy na dystansie 15 klm. i bieg dla jeźdźców nie posiadających pierwszych nagród na dystansie 10 klm. Start punktualnie o godz. 8-ej rano na Krzywiu.



Dlaczego Szwarcbart zastrzelił Petlurę?

Była to zemsta za krwawe pogromy żydowskie.

Paryż, 28 maja.

W uzupełnieniu telegramów, donoszących o zabójstwie Petlury w Paryżu, znajdujemy w dziennikach paryskich następujące szczegóły:

„Petit Parisie" tak opisuje zabójstwo: „O godz. 3-ej po poł., na rogu bulwaru Saint Michel i ulicy Racine rozległo się pięć strzałów, które rzuciły popłoch pomiędzy licznych przechadzających się w tym punkcie miasta cudzoziemców.

Na chodnik upadł człowiek ranny, gdy tymczasem jego zabójca, nie stawiając oporu, pozwolił się zaprowadzić posterunkowemu do najbliższego komisarjatu dzielnicy Odeonu.

Tu okazało się, że zabójcą jest Samuel Schwartzbart, urodzony w 1888 roku w Smoleńsku, obecnie zegarmistrz w Paryżu, zamieszkały przy bulwarze do Menilmontant nr. 82, który oświadczył komisarzowi:

„Pamiętam dobrze, że Petlura uciskał moich współwyznawców żydów i że wielu pośród nich zabitych było przez jego partyzantów. Zorganizował on pogromy nietylko na Ukrainie, ale także w Polsce i w Czechosłowacji. Postanowił więc ukarać go i pomścić w ten sposób jego liczne ofiary. Rozpocząłem więc poszukiwanie Petlury w Paryżu, ale w ciągu dwu tygodni poszukiwania moje były daremne. Spotkałem go dopiero przed kilku dniami, ponieważ jednak miał on przy sobie kobietę z dzieckiem, nie śmiałem do niego strzelać. Dziś jednak nadszedł mój dzień. Dopadłem Petlurę, wychodzącego z restauracji przy ulicy Racine i strzeliłem do niego.

Petlura otrzymał 5 kul dużego kalibru. Przewieziono go do szpitala Charite. Otrzymał on rany gardła oraz innych części ciała, a stan jego odrazu był beznadziejny.

Dzienniki paryskie w pierwszej chwili po zabójstwie zupełnie nie były poinformowane kim jest naprawdę zastrzelony Simon Petlura, nazywając go jedynie szefem partji politycznej ukraińskiej, urodzonym w Kijowie w 1889 roku i przybyłym do Paryża przed kilku tygodniami.

:o:

Rosja sowiecka kokietuje Mongolję.

Mówi się nawet o ścisłym sojuszu wojskowym.

Moskwa, 28 maja.

Powszechną uwagę zwraca w Moskwie znaczne ożywienie stosunków sowiecko-mongolskich. Po pobycie rządu mongolskiego w Moskwie przybyła do Rosji delegacja parlamentu mongolskiego. Obecnie delegacja ta odjechała do Urgu, wioząc cenne podarunki, otrzymane przez jej członków od rządu sowieckiego, do Moskwy zaś przybył nowy gość z Mongolji, głównodowodzący armją mongolską jen. Czajbalsan.

Jenerałowi mongolskiemu towarzyszy kilku oficerów mongolskich oraz dwaj oficerowie sowieckiego sztabu jeneralnego, przydzieleni do sztabu armji mongolskiej. Podczas pobytu jen. Czajbalsana w Moskwie omówione będą kwestje związane z sowiecko-mongolskim sojuszem wojskowym.

:o:

Student zastrzelił obłąkaną siostrę

nie mogąc dłużej patrzeć na jej męki.

Lwów, 27 maja

Wczoraj w godzinach popołudniowych ekspozytura śledcza we Lwowie została zawiadomiona o niezwykłym morderstwie przy ulicy Murarskiej.

Wanda Acht, 24 letnia nauczycielka, w marcu b. r. zachorowała umysłowo. Rodzice, nie zbyt dobrze sytuowani, oddali ją w leczenie do sanatorjum przy ul. Piekarskiej, a następnie do zakładu w Kulparkowie. Z powodu zupełnego wyczerpania środków, onegdaj zabrano chorą z powrotem do domu.

Wczoraj obłąkana dziewczyna dostała nagle ataku szału. Posłano po karetkę pogotowia. Tymczasem brat jej Wincenty Jerzy Acht, student, wykorzystał moment, gdy siostra uspokoiwszy się rozmawiała z ojcem i **strzelił do niej 4 krotnie, kładąc ją na miejscu trupem.**

Morderca przesłuchany przez wywiadowców zeznał, że nie mógł dłużej patrzeć na męki siostry i rodziców.

Niezwykłego mordercę aresztowano i odstawiono do więzienia. W czasie zeznawania płakał, poza tem zachowuje się zupełnie spokojnie, tylko od czasu do czasu wstrząsają nim nerwowe drgawki.

Zrozpaczonych rodziców nie można było na razie przesłuchać.

Na miejsce przybyła następnie komisja sądowo lekarska z r. Witoszyńskim lekarzem sądowym, prokuratorem Suwalakiem i nadkomisarzem Parylewiczem. Zwłoki nieszczęśliwej odstawiono do instytutu medycyny sądowej.

Nowe nieszczęście Japonji po wulkanach-wylewy morzą

7-miotysięczne miasto zalane.

Londyn, 27 maja.

Z Tokio donoszą o nowej katastrofie żywiołowej, pozostającej w związku z ostatnim wybuchem wulkanu.

W prowincji Akita wielki przypływ morza zalał prawie całkowicie nadbrzeżne miasto Szikanuora, liczące 7 tysięcy mieszkańców.

Rynek, bank, teatr i większość budynków znalazło się pod falami morskiemi.

Około 400 ludzi utonęło.

Samoloty fińskie nad Rosją.

Moskwa, 28 maja.

W ostatnich dniach zauważono na terytorjum sowieckiem, graniczącem z Finlandją, przelot kilku samolotów fińskich, które dokonywały rozmaitych obserwacji. Według nadeszłych do Moskwy wiadomości, w locie tym brali udział członkowie bawiącej w Finlandji misji wojskowej angielskiej.

Rewja floty bałtyckiej

Moskwa, 28 maja.

W Kronsztadcie odbyła się wielka rewja morska sowieckiej floty bałtyckiej.

W rewji wzięli udział prezes rewolucyjnej rady wojennej Woroszyłow, członek rady morskiej Zef, oraz dowódca floty bałtyckiej Wiktorow. Po ukończeniu rewji natychmiast rozpoczęły się manewry wiosenne floty bałtyckiej. Manewry toczyć się będą w zatoce fińskiej.

280 posłów

partji rządowej w Rumunji

Bukareszt, 28 maja.

Ostateczny wynik wyborów w Rumunji przedstawia się następująco: partja Avarescu 280 mandatów, narodowi i stronnictwo chłopskie 82, liberali 15, partja prof. Duca 8 mandatów. Jutro rozpoczynają się wybory do senatu.

Kolejarze amerykańscy chcą podwyżek.

Nowy Jork, 28 maja.

Maszyniści i palacze kolejowi całych Stanów Zjednoczonych zażądali podwyżki płac.

Niepoczytalne Pomorze.

żąda autonomji gospodarczej.

Toruń, 27 maja.

Na terenie Pomorza w ostatnich dniach ujawnia się energiczna akcja separatystyczna.

Szereg odezw podpisanych i anonimowych, jak również część prasy, wysuwa żądanie autonomji gospodarczej.

Akcja ta, nieodpowiedzialna i szkodząca interesom państwa, znajduje szczególnie sympatyczny oddźwięk wśród mniejszości niemieckiej.

Istnieją poważne dane, że akcję separatystyczną materjalnie popierają agitatorzy niemiecko-gdańscy, których wielka liczba pojawiła się na terenie Pomorza.

W Czechach wynaleziono nowy potężny środek wybuchowy.

Praga, 28 maja.

Jednemu z chemików, pracujących w czechosłowackich zakładach amunicyjnych udało się wynaleźć nowy środek wybuchowy o sile dziesięćkroć większej od znanych dotąd materjałów wybuchowych.

Wynalazek czeskiego chemika znajdzie zastosowanie do celów wojskowych.

80 górników odciętych przez pożar pod ziemią.

Nowy Jork, 28 maja.

W kopalni węgla antracytowego w Soranton (Pensylwanja) wybuchł pożar. Wskutek pożaru 80-ciu robotników jest odciętych pod ziemią.

Uratowanie ich jest więcej niż wątpliwe.

Po drodze z Egiptu do Ameryki wstąpił do dancingu

Obudził się w lesie bez grosza.

19-letni egipcjanin, Mikołaj Anagnosti, jechał z Egiptu do Ameryki na studja. W przejeździe przez Paryż wstąpił do pewnego nocnego dancingu na Montmartre, gdzie zawiązał bliższą znajomość z dwoma gentlemanami i dwiema pięknemi paniami. Zaczęto pić szampana który panu Anagnosti dał przedsmak wody ze starożytnej rzeki Lety, mającej, jak wiadomo, tę własność, że po jej skosztowaniu zapominało się o wszystkiem. Młody student obudził się nazajutrz w lasku Vincennes pod Paryżem, odarty ze wszystkich pieniędzy i biletu do Ameryki.

Prenumerata: W Łodzi zł. 3.50 miesięcznie. — Zamiejscowa 5 zł. miesięcznie. — Zagranicą 7 złotych miesięcznie. — Odnoszenie do domu 30 groszy.

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 16 gr. za wiersz milimetrowy (na stronie 10 szpalt.) W TEKŚCIE: 80 groszy za wiersz milimetrowy (na stronie 4 szpalty), NEKROLOGI I NADESŁANE: 60 gr. za wiersz milimetrowy (na stronie 4 szpalt.) Zaręczynowe i zaślubin. po tekście 20 zł. Zamiejscowe o 50 proc. Zagran. o 100 proc. droż. Za terminowy druk ogłoszeń administr. nie odpowiada. Drobne 10 gr. Poszukiwanie pracy 5 groszy. Najmniejsze 50 gr.

Redakcja i Administracja Piotrkowska 49. Telefony redakcji 27-24, 36-43, 36-44 — — Telefon administracji 22-14. — — — —

Godziny przyjęć redakcji 6 — 7 po poł. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się. — — —

Ogłoszenia kolorowe (minimalna wielkość ćwierć strony) 100 procent drożej

Za wydawnictwo „Republika" Sp. z ogr. odp. W. Polak. Czcionkami „Republiki" Łódź, Piotrkowska 49. Tłocznia Piotrkowska 15. Redaktor odp. Józef Burman.